Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. | Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok VI. | Nowy Sącz, dnia 28 stycznia 1934 | Nr. 5.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego nowotarskiego i żywieckiego
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Pijarska.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.

Godziny urzędowe Redakcji od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł.
Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł.
Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe PKO. 409.090
TELEFON Nr. 210.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

ROCZNICA NAPADU NA ŚLĄSK CIESZYŃSKI.

Śląsk Cieszyński był ziemią polską, która pierwsza wyciągnęła konsekwencje z kapitulacji monarchji austro-węgierskiej, i za wzorem praskim oderwała się od państwa Habsburgów. Powołana do życia Rada Narodowa stanowiła tymczasową władzę zwierzchniczą, która przejść miała następnie na centralny rząd polski w Warszawie. Wywrócenie się starego porządku i narodziny wyśnionej w wiekowej niewoli wolności przyjął lud śląski od Bogumina po Jabłonków, poprzez Cieszyn do Bielska i Dziedzic z entuzjazmem, jakiego historja Śląska nie zna. Na olbrzymim wiecu w Cieszynie manifestował cały Śląsk, jak długi i szeroki, swą nieugiętą wolę należenia do Odrodzonej Polski. Granica zachodnia ziemi cieszyńskiej, ustalona przez Radę Narodową z czeskim Narodnim Vyborem pozostawiała zaledwie parę gmin powiatu frysztackiego i cieszyńskiego w rękach czeskich. Poczyniono w ten sposób Czechom nawet pewne koncesje, aby nie wywoływać napięcia pomiędzy dwoma pobratymczemi narodami. Zaufawszy sąsiadowi, wysłano pułk ziemi cieszyńskiej na pola lwowskie. Na dzień 26. I. 1919 rozpisano wybory do warszawskiego sejmu ustawodawczego.

Regularna, dobrze uzbrojona i uposażona, silna, bo 16.000-na armja czeska wkroczyła na Śląsk.

Stanęli w jednym szeregu w obronie: górnicy, hutnicy, robotnicy, chłopi i studenci, z bronią, jaką kto miał pod ręką, i wstrzymywali mężnie nawałę z północy, zachodu i południa. Były to dni grozy dla ludności polskiej. Wryły się one głęboko w pamięć tych, którzy je przeżywali, tak, że chyba nic ich nigdy zatrzeć nie zdoła. Pozycje polskie umocniły się ostatecznie nad Wisłą. W momencie, gdy nadeszła pora do kontr-ataku na Czechów, przyszedł rozkaz wstrzymania nieprzyjacielskich działań. Wytyczona została linja demarkacyjna przez koalicję, a następnie zadecydowany plebiscyt. Lud śląski przeszedł prawdziwą martyrologję i golgotę w okresie przygotowań do plebiscytu, który ostatecznie się nie odbył, a Rada Ambasadorów w dniu 28. VII. 1920 r. rozgraniczyła Śląsk, pozostawiając po stronie czeskiej prawie całe powiaty rdzennie polskie: jabłonkowski, cieszyński, frysztacki i bogumiński.

W dniu 23. I. br. obchodzimy bolesną piętnastą rocznicę zajęcia Śląska przez Czechów.

Nie możemy tej rocznicy nazwać inaczej, jak najsmutniejszą w okresie tworzącego się Państwa Polskiego.

Uświadomienie obywatelskie

niezbędnym warunkiem pomyślności państwa i obywatela.

„Państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich jego obywateli“. Oto główna zasada, na której opiera się projekt nowej Konstytucji Rzeczypospolitej, nad którym obraduje obecnie Sejmowa Komisja Konstytucyjna. Zasada ta powinna przesiąknąć do głębi naszego życia zbiorowego, aby się stać motorem czynu wszystkich instytucyj publicznych, Zasada ta nie będzie pustym dźwiękiem i martwą literą tylko dla uświadomionych obywateli.

Nowoczesne państwo, które zerwało z przestarzałem sejmowładztwem, ma jako jedno ze swych najważniejszych celów przygotowanie obywateli do nowych zadań państwowych przez rozbudzenie świadomości obywatelskiej jak najszerszych rzesz.

Pracę nad uświadomieniem obywatelskiem widzimy wszędzie. We wszystkich państwach propaganda państwowa, czyli praca nad uświadomieniem obywateli zajmuje jedno z naczelnych miejsc.

Czytelnictwo wsi i osad fabrycznych w Rosji Sowieckiej wzrosło do wyżyn, o jakich nikt nie marzył za „carskich“ czasów. Hitleryzm wpaja i popularyzuje swe zasady przez miljony broszur i ulotek, przez pracę i radjo. To samo dzieje się we Włoszech i Turcji.

Polska pójdzie oczywiście w zakresie uświadomienia obywatelskiego własną drogą, jak własną, odrębną drogą idzie ku przetworzeniu swego ustroju państwowego. Praca nad uświadomieniem szerokich rzesz polskich znajduje nowy teren i nowe narzędzie w instytucjach nowego samorządu ziemskiego i miejskiego. Rady gromadzkie i gminne, rady i zarządy miejskie mogą — obok zadań gospodarczych — wytknąć sobie zadania oświatowe.

Początki, jak zawsze, będą skromne, ale nawet ze skromnych początków może przy systematycznej pracy powstać wielkie dzieło, któremu na imię będzie: uświadomienie polskiego społeczeństwa. Niech w każdej wsi znajdzie się chociażby tylko jedna gazeta ścienna, dostępna dla ogółu mieszkańców. Niech w każdej wsi znajdzie się bibljoteczka i radjo.

Jest to przecież możliwe nawet w tak ciężkich, jak obecne, czasach. Radjo bowiem przestało być zabawką w ręku sfer bogatych, stając się coraz bardziej potrzebą ogółu, co pociągnęło za sobą znaczne obniżenie jego kosztów.

Wskazaliśmy przykładowo tylko najbardziej rzucające się w oczy i najbardziej dostępne środki. Jest ich oczywiście nieskończenie wiele. Nie chodzi jednak o to, byśmy się uganiali za wszystkiemi naraz, wystarczy postawić sobie cele bliskie, które możemy osiągnąć.

Tylko bowiem wtedy, gdy w szerokich rzesz ch społeczeństwa polskiego dojrzeje świadomość i zrozumienie państwowe, będziemy mogli powiedzieć, że Państwo Polskie stało się naprawdę „wspólnem dobrem wszystkich jego obywateli“.

W trosce o pół miljona nowych i uzupełnionych gospod. rolnych.

Osadnictwo rolnicze w Polsce jest zagadnieniem o wielkiej doniosłości państwowej, ze względu na szczególną strukturę rolniczą tego kraju. W Polsce bezpośrednio z rolnictwa żyje około 18 miljonów ludzi, co stanowi około 50 ludzi na kilometr kwadratowy ziemi użytkowej wraz z lasami. Jest to więc daleko wyższa gęstość zaludnienia rolniczego, niż w innych krajach europejskich, a stan ten pogarsza się jeszcze przez fakt nierównomiernego rozmieszczenia tej ludności, gdyż szczególnie w południowo-zachodniej części Polski przeciętna gęstość zaludnienia rolniczego, przekracza 80 głów na kilometr kwadratowy, podczas gdy województwa wschodnie są zaludnione stosunkowo słabo.

Dlatego też od chwili odzyskania niepodległości w Polsce trwa nieustająca praca nad równomiernem rozmieszczeniem ludności pracującej na roli. W ciągu pierwszego dziesięciolecia tej pracy, t. j. do roku 1930-go, stworzono około 440 tysięcy nowych i uzupełnionych gospodarstw, stwarzając podstawę bytu dla podobnej ilości rodzin rolniczych.

Okres przesilenia nietylko wpłynął hamująco na dalszy rozwój działalności osadniczej, lecz również zagroził istnieniu gospodarstw już utworzonych. Nabywcy tych gospodarstw korzystali bowiem przy kupnie w znacznej ilości wypadków przedewszystkiem z długoterminowych kredytów na lat 10 do 30-tu w Państwowym Banku Rolnym. Kredyty te były udzielane w 7 proc. listach zastawnych — były więc stosunkowo bardzo drogie, jednakże w okresie nabywania gospodarstw, dzięki wysokiej cenie na produkty rolne, stanowiły obciążenie nieprzekraczające zdolności płatniczej osadników.

Sytuacja uległa zmianie i pogarszała się stale w miarę spadku cen na produkty rolne i groziła likwidacja wyników dziesięcioletniej kosztownej pracy osadniczej.

W tym stanie rzeczy rząd polski przeprowadził przy pomocy Państwowego Banku Rolnego wykup listów zastawnych tej instytucji na sumę 50 miljn. złotych, odpowiadającą zadłużeniu osadników, likwidując ich zobowiązania w stosunku do posiadaczy listów zastawnych, a obciążając ich zobowiązaniem w stosunku do Skarbu, lecz rozłożonem na lat 50 przy oprocentowaniu najwyżej do 3 proc.

Przewidziane są jeszcze inne ulgi w zakresie rozłożenia rat amortyzacyjnych. Rozporządzenie powyższe przywraca gospodarstwom osadniczym ich dawną rentowność.

Należy zwrócić uwagę na fakt, iż powyższe posunięcia rządu polskiego, eliminujące całą kategorję najsłabszych dłużników listów zastawnych Państwowego Banku Rolnego i świadczy również o trosce, by walory te były oparte o niezachwianie pewne hipoteki rolnicze.

Wieści z Podhala.

Krościenko n-Dunajcem.

WYSTĘP TEATRU Z ŁĄCKA. W święto Trzech Króli zjechał do nas zespół dramatyczny z Łącka, złożony przeważnie z kandydatów na członków Legjonu Młodych, odgrywając pod reżyserją p. Gronusiowej dwie jednoaktówki Bałuckiego. Przedstawienie stało na wysokim poziomie — a po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. F.

Piwniczna.

W niedzielę dnia 21 stycznia b. r. odbyło się w Piwnicznej Walne Zgromadzenie tut. Oddziału Strzel. przy współudziale również i Delegatów z N. Sącza.

Nie pamiętamy od lat kilku, ażeby na Zgromadzeniu był tak silny komplet.

Ze sprawozdań prezesa, członka komisji rewizyjnej i Komendanta odnieśliśmy wrażenie, że tut. Oddział Strzelców w każdym kierunku spełnił swe zadanie.

A w szczególności napawa nas radością, że dzięki energji Zarządu kreowano drugą drużynę na Kosarzyskach a nadto i oddział żeński.

Po przeprowadzeniu nader rzeczowej dyskusji, a w międzyczasie i nieco burzliwej z powodu pilnych uchybień statutowych. — Walne Zgromadzenie jednogłośnie udzieliło ustępującemu zarządowi absolutorjum.

Wynik wyborów był następujący: Prezesem wybrano Dra Huzara Stanisława, a w skład Zarządu weszli druhowie Michalik Józef, Brągiel Eugenjusz i Tokarczyk Jakób.

Miejmy nadzieję, że nowoobrany Zarząd pójdzie po linji dyrektyw jakie Walne Zebranie w czasie dyskusji mu przekazało.

Rojówka.

OPŁATEK KOŁA MŁODZIEŻY LUDOWEJ. Odkąd w Rojówce istnieje Koło Młodzieży Ludowej, życie we wsi wygląda zupełnie inaczej. Młodzież myśli o poważnej pracy. Starsi obecnie już przekonali się o celowości organizacji i jej pożytecznem oddziaływaniu na młodzież.

W ubiegłą niedzielę urządziło Koło Mł. „Opłatek". Na uroczystość przyjechali ze Sącza pp. wiceprez. OTR. Wzorek i prezes Okr. Zarządu Kół Młodzieży Lud. mgr. Fr. Ćwikowski. Przybyłych delegatów i wszystkich uczestników powitał kier. tut. szkoły p. Senderak. W odpowiedzi na powitanie przemówił p. prof. Wzorek. Po przemówieniach uczestnicy połamali się opłatkiem i zasiedli do stołów. W czaise przyjęcia członkowie Koła odegrali pierwszy obraz z „Nasego weseliska" pt. „Kolędnicy", a ponadto członkinie Koła, a to: Józefa Owocówna, Adela Zającówna, Zofja Połomska i Walerja Peciakówna. oddeklamowały piękne wiersze. Potem przemówił p. Kaz. Kowalczyk, dziękując delegatom za przybycie, organizatorom zaś za przygotowanie tak miłej imprezy W odpowiedzi zabrał głos p. mgr. Franciszek Ćwikowski. Piękne ludowe pieśni odśpiewali Pawłowski Andrzej i Oleksy Piotr. Odśpiewaniem kolęd i okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego i Starosty dra Łacha zakończono część oficjalną „Opłatka".

Teraz zaczęła się zabawa

W „Opłatku" wziął udział Koło z Kurowa, które wykonało kilka pomysłowych inscenizacyj i pieśni. Miło było i przyjemnie na tym „Opłatku", przyjemnie tembardziej, że widziało się zgodę między tut. ludnością, która wszelkich intrygantów, próbujących mącić jej spokój i odrywać od rzetelnej, pozytywnej pracy, potrafiła odpędzić od siebie, a pracować z tymi, którzy niosą w wieś polską oświatę i zdrową pracę, mogącą przynieść tej wsi korzyści. Dzielnie tu w tej pracy przewodzą pp. nauczyciel Jan Senderak i nacz. gminy Jan Józefowski. Kołowiec.

Wielogłowy.

OPŁATEK ZW. STRZELECKIEGO. I w naszych Wielogłowach rozwija się pięknie i jest dość liczny, bo 40 członków liczący, Zw. Strzelecki.

Dnia 21. I. br. w pięknie przystrojonej sali zielenią i barwami narodowemi, oraz ostem białym i portretami Marszałka i Prezydenta, przy bogato ubranej i jasno oświetlonej choince — i dźwiękach doborowej orkiestry, święcił nasz tutejszy Związek Opłatek, na który oprócz licznej rzeszy strzeleckiej przybyli delegaci ze Sącza z Pow. Komendy i Starostwa, oraz właścicielka dworu z Wielopola.

Uroczystość rozpoczął przemówieniem i powitaniem gości prezes Zw. Strzel. nacz. gminy Jan Słaby. Następnie przemawiał delegat ze Sącza ob. prof. Liskiewicz Michał, ref. wych. obyw. Potem komendant miejsc. Związku Edward Fedko przedstawił z goryczą trudności pracy tutejszej. Uroczystość zakończyła przemową nauczycielka p. Z. Hablówna, przypominając strzelcom, że w ich krzepkich spracowanych rękach — spoczywa siła fizyczna narodu naszego, by z czystem sercem i duchem szli wciąż naprzód w swej pracy organizacyjnej, pracując dla dobra wspólnej nam wszystkim Ojczyzny.

W czasie „Opłatka„ ochoczo nucił kolędy chór strzelców z towarzyszeniem orkiestry. Uroczystość zakończono zabawą taneczną.

Trzeba podnieść dużo dobrych chęci w wiosce, a szczególnie prezesa Z. S. Słabego, który każdej chwili nie szczędzi dla rozwoju organizacji ani trudu ani pieniędzy, jak również gościnność Cisowskich, którzy zawsze na wszystkie uroczystości oddają dużą salę swojego domu, a nawet całe prywatne mieszkanie.

Opłatek w Czytelni T. S. L. na Załubinczu.

W sobotę dnia 20 stycznia br. urządzili Członkowie Czytelni T. S. L. na Załubinczu wspólny „Opłatek". Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością ksiądz Prałat Mazur, zast. pana starosty pan Tobiczyk, Prezydent Miasta pan Dr. Sichrawa i Państwo Radcowie Cyłowie. Dostojnych gości powitał przemówieniem i złożeniem życzeń prezes Czytelni, pan prof. Serafin.

W przemówieniach swych stwierdzili goście, że Czytelnia T. S. L. jest dla tutejszej dzielnicy placówką bardzo pożądaną, życzyli jej powodzenia w realizowaniu swych celów, zwłaszcza zaś najpomyślniejszego rozwoju Świetlicy. W imieniu młodzieży zgrupowanej w Świetlicy T. S. L. podziękował za życzenia prezes Świetlicy p. Bem, który zapewnił Gości, że młodzież Świetlicy umie ocenić życzliwe zainteresowanie się nią najwyższych Dostojników miasta i dołoży starań, by nie zawieść nadziei w niej pokładanych. Wesoła zabawa Członków Czytelni i Młodzieży T. S. L. trwała do rana. Z. P.

„DRUGA WIGILJA".

Niedawno każdy u nas zasiadał przy wigilijnym stole, cieszył się ze swego pobytu w gronie najmilszych, kolędował przy drzewku, a teraz już to wszystko za nami, nie wróci, jedynie krzepi nas nadzieja, iż doczekamy drugiego roku.

Mam na myśli rzymsko-katolików, gdyż greckokatolicy cieszyć się winni, iż święta jeszcze nie skończyły się, ale najbliższe dnie niosą im nawet drugą wigilję. W dniu 6 stycznia według ruskiego kalendarza, a 19 I. naszego, przypada święto „Jordan".

Jordana poprzedza „welija" druga, która wpływa, na ścisłym poście, wieczorem zaś poraz drugi przeżywa Łemko radosną chwilę narodzenia Jezusa. Stół nakrywa się tylko obrusem, a nie daje się siana, chy-

INSP. SZK. GAWSKI WACŁAW.

Potrzeby szkolnictwa i oświaty pozaszkolnej w powiecie nowosądeckim.

Odrodzona Polska otrzymała w spadku po zaborcach szkolnictwo, oparte na 3 różnych systemach, niedostosowanych ani do potrzeb odrodzonego Państwa, ani do psychiki naszych obywateli, a przedewszystkiem niedostosowanych do zmienionych po wojnie warunków życia i nowych zdobyczy oraz postępu. Rzeczą polskich władz szkolnych było te sprawy uregulować. Jeżeli chodzi o szkolnictwo powszechne, to zagadnienie zostało tylko częściowo rozwiązane w pierwszych latach niepodległości. Natomiast prawie nietkniętą była sprawa stosunku szkół powszechnych do szkół średnich, oraz odłogiem leżało zagadnienie szkolnictwa zawodowego. Dział oświaty pozaszkolnej również nie znalazł należytego wyrazu w ustawodawstwie szkolnem.

Ustawa o ustroju szkolnictwa z r. 1932 zupełnie wyraźnie wymienione zagadnienia reguluje i stwarza system, na którym można śmiało budować wychowanie młodego pokolenia z wiarą w dobre rezultaty.

Chcąc mówić o potrzebach szkolnictwa i oświacie pozaszkolnej na terenie powiatu, muszę oprzeć się na zasadniczych tezach tej ustawy.

Fundamentem nowej ustawy szkolnej jest:

1. zasada umożliwienia jaknajszerszym warstwom dzieci różnych stanów korzystania z nauki wogóle.

2. zasada umożliwienia przechodzenia młodzieży różnych typów szkół do zakładów naukowych wyższego stopnia przy zaoszczędzeniu kosztów rodzicom i Państwu.

W związku z możnością przechodzenia młodzieży ze szkół powszechnych do średnich została w zupełności uregulowana sprawa szkół zawodowych i ich wzajemny stosunek, który sprowadza się do równouprawnienia tych szkół. W ustawie również zostały rzucone podwaliny pod prawne uregulowanie oświaty pozaszkolnej, mającej ułatwić samokształcenie tej młodzieży, która naukę kończy w szkołach powszechnych i do zakładów wyższych nie pretenduje.

Teraz znając zasadnicze tezy nowego ustroju szkolnego możemy przystąpić do skreślenia zadań, jakie czekają Państwo, samorządy i społeczeństwo, by zostały zaspokojone potrzeby oświaty ogółu ludności.

Dla utrzymania zasady umożliwienia jak najszerszym rzeszom młodzieży korzystania z nauki wogóle, wystarczyłyby szkoły I. stopnia, tj. dzisiejsze szkoły 1 i 2 kl. Ale ponieważ ukończenie tego typu szkoły nie może zapewnić dzieciom możliwości bezpośredniego przejścia do szkół średnich, należy jak najusilniej starać się, by szkoły I. stopnia istniały tylko w wyjątkowych wypadkach, by było ich jak najmniej, gdyż krzywdzą one młodzież wiejską, nie dając tej możności korzystania z nauki, jaką dają szkoły wyżej zorganizowane, są zatem niedemokratyczne i niezgodne z duchem nowej ustawy o szkolnictwie, Możnaby je tolerować tam, gdzie tego bezwzględnie wymagają warunki komunikacyjne, i to dla dzieci najmłodszych. Natomiast cały wysiłek skierować na szkoły II. stopnia tj. dzisiejsze 3, 4 i 5 kl., do których winna uczęszczać również młodzież starszych roczników tych miejscowości, które posiadają tylko szkoły I. stopnia.

Zwraca się uwagę na ten typ szkoły, gdyż jej program nauczania daje dziecku prawo bezpośredniego przejścia do szkoły średniej, bez potrzeby utrzymywania dziecka w mieście, jak to było dotychczas.

Również silniej muszą się rozbudować szkoły 7-kl., a to ze względu na możność dania młodzieży maximum wychowania i nauczania w tym wypadku, gdyby ta młodzież nie zamierzała dalej się kształcić, lub gdyby szkoły II. stopnia dla jednostek mniej uzdolnionych nie dawały pewnych gwarancyj podołania wymaganiom szkoły średniej.

Licząc się z faktem, że znaczna część młodzieży, która ukończy szkoły I., II. i III. stopnia, nie będzie się dalej kształcić w żadnych szkołach, musimy jej umożliwić dalsze samokształcenie i wychowanie przez oświatę pozaszkolną, której organizację omówi się później.

Biorąc pod uwagę trudności terenowe, jakie ma do pokonania dziecko, uczęszczające do szkoły w terenie górskim, musimy przyjść do przekonania, że szkoły powszechne I. stopnia organizacyjnego będą na naszym terenie dość liczne. Według dzisiejszego stanu rzeczy szkół powszechnych I. stopnia mieliśmy 123. Liczba ta nie o wiele dałaby się zredukować, gdyż chodzi o to, aby każde dziecko miało łatwy dostęp do szkoły i by mogło być objęte przymusem szkolnym.

Tendencją naszej sieci szkolnej ma być jaknajdalej posunięta dbałość o skrócenie drogi, którą dziecko ma codziennie przebywać, aby pobierać naukę w szkole. Z tego względu liczba szkół I. stopnia w powiecie nowosądeckim będzie wahała się około 120.

Uwzględniwszy interes dziecka w całej pełni oraz życzenia ludności, musimy jednak z całym naciskiem zwrócić uwagę na organizowanie szkół II-go stopnia. Szkoły te dają podstawę dla dalszego kształcenia w szkołach wszelkich stopni i typów a przeto winny być tak rozmieszczone, aby dostęp i do nich był również ułatwiony dla każdego dziecka. Ponieważ stopień organizacyjny szkoły zależny jest i od ilości dzieci, obowiązanych do uczęszczania do tej szkoły, przeto trzeba będzie dokonać komasacji szkół sąsiednich. Komasacja taka odbywa się stale przy uwzględnieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 1932 o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych, a jednak ludność nie wykazuje dostatecznego zrozumienia dla tego rodzaju zarządzeń i raczej uważa je za krzywdzące. Jest to duże nieporozumienie, gdyż dla skarbu państwa bardziej opłacałoby się utrzymywanie szkół niżej zorganizowanych których utrzymanie kosztuje bezwzględnie taniej. Chodzi jednak o podniesienie kulturalne wsi wogóle, a o udostępnienie wyższego stopnia kształcenia zdolniejszym jednostkom z pośród ludności wiejskiej w szczególności. Z tych względów trzeba koniecznie stworzyć racjonalną sieć szkół powszechnych II stopnia, choćby kosztem mniejszych lub większych wygód dla niektórych jednostek, natomiast przy uwzględnieniu istotnego dobra ogółu. Obracając się w powyższych warunkach, zmuszeni będziemy zwiększyć liczbę szkół powszechnych II stop. w latach najbliższych. Obecnie szkół powsz. II stopnia moglibyśmy mieć 24, a trzeba by w najbliższym czasie przynajmniej około 30. W planie budowy nowych szkół rzecz tę należy przedewszystkiem brać pod uwagę. Co się tyczy szkół III. stopnia organizacyjnego to tu najmniej zmian zachodzić będzie w latach najbliższych. W chwili obecnej szkół powszechnych III stopnia organizacyjnego moglibyśmy mieć 22 i ta liczba nie ulegnie prawie żadnym zmianom w najbliższym czasie.

(Dokończenie nastąpi.)

...a tylko w niektórych domach, gdzie pozostał snop od Bożego Narodzenia, rozpościerają go na stole pod obrus. Tradycyjne mycie się i modlitwa, poczem następuje spożywanie potraw. Stojąca świeca na stole przypomina Jezusa, przygotowującego się do „kreszczenia" (chrztu).

Po weliji kolędowanie. Dawniej w dniu tym chodzono od chaty do chaty, składano sobie życzenia i goszczono się, lecz dzisiaj zwyczaj ten zaginął. Nad ranem odbywa się msza „senoczna".

Drugi dzień tj. „Jordana" po nabożeństwie odbywa się święcenie wody w rzece.

O ile jest lód, to wcześniej wyrębują w lodzie przerębię w kształcie krzyża, wbijają obok jodełki, a do przerębki wstawiają stół potrzebny księdzu przy ceremonji. Po mszy, procesja udaje się nad rzekę, gdzie po modlitwach ksiądz macza krzyż w wodzie, wkłada trzy razy świecę do wody i w ten sposób poświęca wodę. Procesja odchodzi: ksiądz kropi po drodze wodą, ludzie zaś pozostali cisną się by nabrać wody, obmyć się i napić, aby być zdrowym.

Po popołudniu ksiądz chodzi po kolędzie.

„Jordan" jest jakby powtórnem przeżywaniem świąt Bożego Narodzenia i równocześnie jest zakończeniem całego okresu Bożego Narodzenia.

Fr. Ant Przybyłowicz.

Projekt Legjonu Zasłużonych Obywateli.
Kto będzie miał prawo wybierania senatorów?

Na posiedzeniu sejmowej komisji konstytucyjnej dnia 18 bm. w toku dalszej dyskusji nad zasadami nowego ustroju Państwa, wicemarszałek Car przedstawił zasady statutu Legjonu Zasłużonych.

Na wstępie wicemarszałek Car, zaznaczył, że według projektu nowej Konstytucji prawo wybierania do pierwszego Senatu mają obywatele odznaczeni orderami Virtuti Militari i Krzyżem Niepodległości. Prawo piastowania mandatów senatorskich mają obywatele, posiadający prawo wybieralności do Sejmu. Pomysł ten wypływa z zasady, że wpływ obywatela na sprawy publiczne mierzony będzie wartością jego wysiłku i czynu na rzecz dobra zbiorowego.

Senat — mówił referent — według dotychczasowej Konstytucji trudno jest określić. Nie jest nawet organem władzy ustawodawczej a raczej jest ciałem doradczem. Niechęć do Senatu wpłynęła i na to, że nie stworzono właściwych podstaw prawa wyborczego do Senatu. Zastosowanie powszechnego prawa wyborczego uczyniło z Senatu jakby mały Sejm. Jeśli Senat miałby być takim to jest on zbyteczny. Po uzupełnieniu naszych doświadczeń, doświadczeniami innych państw, widzimy, że w większości państw Senat uważany jest za potrzebny.

Zastanawiając się nad zagadnieniem równowagi władz, wicemarszałek Car podkreślił, że Sejm odzwierciedla nastroje uczuciowe w społeczeństwie, Senat zaś powinien odzwierciedlać rozumowe ujmowanie zagadnień przez społeczeństwo. Senat winien łagodzić zatargi, jakie mogą wyniknąć między władzą np. wykonawczą [Rząd] i ustawodawczą [Sejm]. Dlatego też skład Senatu musi się opierać na innych przesłankach, niż skład Sejmu. Stąd rodzi się pomysł specjalnego ciała wyborczego do Senatu, złożonego z zasłużonych obywateli. Przedłożony statut Legjonu Zasłużonych daje możliwie największej gwarancji bezstronnego oceniania zasługi.

Statut ten pomyślany jest w ten sposób, że czynnik rządowy lub też administracyjny nie ma najmniejszego wpływu ani udziału w kwalifikowaniu obywateli zasłużonych. Czynnikiem, który będzie decydował w ostatniej instancji, będzie Senat, a więc instancja, kierująca się poczuciem słuszności i bezstronności.

Nie chcemy — oświadczył wicemarszałek Car — aby obywatelami zasłużonymi byli tylko ci, którzy mają piękną kartę w swojem życiu ale należą do przeszłości. Chcemy, aby byly to jednostki, przodujące w pracy dla Państwa, jako wspólnego dobra wszystkich obywateli.

—o—

Niezrozumiałe wybryki księdza ruskiego.

Przed kilku dniami odbyła się w tut. Sądzie Okr. rozprawa przeciwko niejakiemu Wasylowi Hrynkowi ze Złockiego. Tło sprawy jest następujące:

W dniu 11. listopada 1933, jako w dniu 15-tej rocznicy powstania Państwa Polskiego, odprawiał w cerkwi w Złockiem uroczyste nabożeństwo wymieniony ks. Wasyl Hrynek. Po skończonem nabożeństwie nauczycielka tamt. szkoły zaintonowała wraz z dziećmi „Boże coś Polskę". Usłyszawszy to ks. Hrynek, który już był w zakrystji wrócił do kościoła i krzycząc zabraniał dzieciom śpiewać, a wkońcu zaintonował hymn ukrainski. O tym niecnym wybryku ks. Hrynka doniosła Policja Starostwu w Nowym Sączu, które uznając go winnym wykroczenia z artykułu 18 prawa o wykroczeniach, skazało go na grzywnę w kwocie 300 zł. z zamianą w razie nieściągalności na 3 tygodnie aresztu. Od orzeczenia tego wniósł jednak ks. Hrynek odwołanie do Sądu i na skutek tego odwołania odbyła się przed kilku dniami rozprawa w Sądzie Okręgowym.

Na rozprawie tej bronił się oskarżony tem, że niema wyraźnego zezwolenia od kurji biskupiej na śpiewanie hymnu państwowego w cerkwi i że hymn ten stoi u niego narówni z krakowiakami na których odśpiewanie również by nie zezwolił. Sąd zasądził oskarżonego Wasyla Hrynkę na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu. I taki człowiek, który uważa hymn państwowy za pieśń równą krakowiakom bierze ze skarbu państwa uposażenie. Naprawdę zbyt łagodny jest nasz kodeks jeśli idzie o takie nieobliczalne wybryki.

Na pomnik powstańców z roku 1831 i 1863.

złożono w dalszym ciągu za pośrednictwem Banku Polskiego Oddział w Nowym Sączu kwotę 150 zł, a mianowicie: Bank Polski Oddział w N. Sączu 20 zł, Miejska Komunalna Kasa Oszczędności w Krynicy 20 zł, Bank Podhalański w Zakopanem 30 zł, T-wo Wzajemnych Zaliczek i Oszczędności w N. Sączu 10 zł, Leon Stern N. Sącz 40 zł, Sender Engländer N. Sącz 20 zł, Juda Izak Knoebel N. Sącz 10 zł.

KRONIKA.

Miejscowe Koło B. B. W. R. w N. Sączu urządza w dniu 15 lutego 1934 w sali ratusza o godz. 7-mej Wieczór dyskusyjny, na którym referat wygłosi p. prof. Dr. Wawak Józef na temat: „NOWY CZŁOWIEK w NOWYM USTROJU".

Członkowie i goście mile widziani.

Wzrastają szeregi Legjonu Młodych. W ub. sobotę odbyło się przyjęcie do Legjonu Młodych, tych wszystkich, którzy ukończyli kursa kandydackie. Przyrzeczenie od wszystkich odebrał Komendant Obwodu Mgr. Fr. Ćwikowski. Rosną szeregi Legjonu. Stale wpływają nowe deklaracje o przyjęcie.

Walne Zebranie Legjonu Młodych Obwód Nowy Sącz odbędzie się dnia 3 lutego 1934 w sali Wydziału powiatowego, o godzinie 5-tej popołudniu. W programie sprawozdania i wybór Komendanta Obwodu.

Opłatek Koła T. S. L. odbędzie się w niedzielę 28 stycznia (dziś) w sali ratuszowej.

Aleksander Zemla członek Zw. Rez. R. P. Koło Grudzkie N. Sącz za nieostosowne zachowanie się został wykluczony ze Stowarzyszenia za Zarząd Koła Grodzkiego.

Przepraszam p. Barucha Safiera za mimowolnie wyrządzoną mu zniewagę, która go dotknęła szczególnie jako Żyda. Katarzyna Poczynek.

Związek Pracy Obyw. Kobiet w N. Sączu urządził dnia 23 grudnia ub. r. gwiazdkę dla biednych dzieci z Ochronek Związku na Załubińczu i w barakach kolejowych. Przy drzewku obdarowano 130 dzieci pieczywem i słodyczami, oraz płaszczami, sukienkami i ubrankami, które szyły świetliczanki Związku P. O. K. Uroczystość zaszczycili swą obecnością p. Starosta dr. Łach z małżonką, ks. Skwirut i ks. Nawrocki, dr. Zaranek i dr. Szymanek.

Nowa sala teatralna KPW. w Nowym Sączu nie próżnuje. Oto już obecnie przerabia się z byłych łazienek kolejowych wspaniała sala, przeznaczona na zebrania i przedstawienia; sala będzie posiadała dużą, nowoczesną scenę oraz całe urządzenie teatralne. W ten sposób, dzięki chwalebnej inicjatywie K. P. W. Nowy Sącz uzyska nową, wspaniałą salę teatralną.

Wspaniały odczyt inż. Zygmunta Dreszera, odbyty na temat „Przeludnienie Państwa a Polska mocarstwowa" w Ratuszu, dnia 22 bm. zgromadził wielu słuchaczy, którzy z ogromnem zainteresowaniem przysłuchiwali się nadzwyczaj kulturalnie i naukowo opracowanym wywodom prelegenta. Po odczycie odbyło się zebranie O. Ligi M. i K. z udziałem prelegenta, jako delegata Zarządu Głównego.

Zebranie Pow. Kom. oświatowej odbyło się dnia 23 bm. w salach Tymcz. Wydziału Pow.

Pokucie w styczniu.

Kulki ze śniegu.

Przez dobre dwa tygodnie nie widzieliśmy tu słońca i nie mieliśmy sposobności ogorzeć od miesiąca. Biały, puszysty śnieg okrył miękkim całunem Pokucie i zakrył jego biedę. Skryły się pod nim błotniste pola, bagniste łąki i szmaty nieużytków. Nakrył białemi czapicami lepianki chłopskie i tak tu liczne ze względu na brak stodół stogi zboża, siana i słomy. Majaczą na jego bezkresnym tle drzewa przydrożne jak zjawy bezcielesne, giną postacie ludzkie ciężko w dal mglistą dążące. Cisza i bezkresna biel śniegu wala się na duszę człowieka ciężarem wieczności i nieskończoności. Jakby z dalekich zaświatów słychać czasami głos dzwonka sankowego, to znowu stłumiony głos dzwonów cerkiewnych. Zresztą cisza jak wieczność w nieskończonym świecie białego śniegu. Trzeba oczy zamknąć i w słuch się zamienić, by odczuwać wieczność w onej ciszy i mieć już tu namiastkę tego, co nas czeka za grobem. Bo — jak mówi Gjellerup — w życiu przyszłem rozkosz nam większą nierównie dawać będzie słuch, niż wzrok. Trzeba więc już w tem życiu uczyć się zamykać oczy i kształcić słuch wewnętrzny, bo przez to i siebie łatwiej odnajdujemy i pojmujemy łatwiej to, co oczy nasze widziały.

Wczuwając się w wieczność i zagapiony w nieskończoność, zapomniałem, że i sam jeszcze żyję, że żyją i życia ziemskiego pazurami się trzymają Podhalanie. Znając ich, wiem że do wieczności im się nie śpieszy i że radziby na tym jeszcze padole płaczu wyzyskać wszelkie okazje. Wieczność przyjść musi, ale na ten przykład order lub mandat do rady miejskiej trzeba łapać tu, póki się da. Dusza będzie miała dość czasu na korzystanie ze szczęścia w wieczności, ale ciało musi tu szczęścia zażyć, tu jeszcze nacieszyć się musi orderem, tu jeszcze nadąć się musi pychą radcy miejskiego. W wieczności nie będzie też świąt Bożego Narodzenia, ani nie będzie Nowego Roku, a ja żyjący zapomniałem żyjącym także nowosądeczanom, którzy zostali odznaczeni, czy oznaczeni, i którzy zostali do rady miejskiej wybrani, czy dobrani, pogratulować. Zapomniałem także życzyć im wesołych świąt i dosiego roku, z rzędu już tysiącdziewięćsettrzydziestego i czwartego.

Takie zapomnienie jest w dobie dzisiejszej szczególniej karygodne. Nie można się bowiem odrywać od gromady. Czemże jest dziś jednostka, czem indywiduum? Jeśli nie niczem, to jedynie palcem w bucie, którego najbardziej indywidualne kiwanie nie wywołuje żadnych reakcyj w świecie zewnętrznym. Trzeba się roztopić w gromadzie, trzeba zrezygnować nawet z osobowości indywidualnej na rzecz osobowości zbiorowej. Dlatego też nie wolno mi było oddawać się własnym myślom, nie wolno mi było w pojedynkę maszerować w nieskończoność i nie wolno mi było zapominać o obowiązkach żyjącego w gromadzie.

Toteż niechże ci wszyscy, którym życie przyniosło w darze ordery i mandaty do rady miejskiej, ci wszyscy z Nowego Sącza i z Podhala, przyjmą odemnie najserdeczniejsze gratulacje.

Wyborami do Waszej rady miejskiej jestem zachwycony. Uznanie wyrażam przedewszystkiem wyborcom, że tak jednomyślnie, jednolicie i jakby na jedną komendę głosowali. Uznanie należy się i tym, którzy tych radców tak przemyślnie dobrali. Zespół znakomity, harmonja idealna, wszyscy radcowie najlepsi, wszyscy najmądrzejsi, wszyscy jak malowani. Wszystkim też z całego serca gratuluję.

Że święta i bez moich życzeń spędziliście, kochani Podhalanie, wesoło, to pewne. Wesele i radość Wasza musiały być tem większe, ile że dowiedzieliście się od jednego z Waszych ekonomistów, iż to, co my laicy zwykliśmy nazwać kryzysem — jest całkiem normalnym stanem. W ogólności nie przypuszczałem nigdy, że w Nowym Sączu jest tylu wielkich ekonomistów. Piszą wiele do Głosu Podhala, piszą w nastroju radosnym i optymistycznym, więc niewątpliwie im samym dobrze się powodzi. Bo po ludzku rzecz biorąc uważam, że ani radości, ani optymizmu nie mogłaby ze siebie wykrzesać ta dziewczyna z Ciężkowic, co to w poszukiwaniu pracy i chleba zaszła aż do Nowego Sącza i tam na ulicy z głodu zemdlała. Wiadomo jednak, że do sprawiedliwego podziału dóbr doczesnych bardzo nam jeszcze daleko, tymczasem zaś „beati possidentes". Kto ma niech trzyma i nie popuszcza.

Pamiętam, że za rządów ministra skarbu Grabskiego zacny dr. Dudziński łapał przechodniów na ulicy, wykładał im zasady ekonomii i skarbowości i przy tej sposobności obrywał słuchaczom guziki od marynarek lub kamizelek. Pomysły miał doskonałe, a tylko nie mógł ich w czyn wprowadzić, bo nikt go nie słuchał, najmniej zaś jego kuzyn Grabski. Tosamo powtarza się dziś z innymi naszymi ekonomistami z tą tylko różnicą, że dziurę w brzuchu wiercą nie słuchaczom ulicznym, lecz czytelnikom Głosu Podhala, którzy zresztą o sytuacji ekonomicznej lepiej się orjentują z kroniki policyjnej i licytacyjnych ogłoszeń komorników, aniżeli z ich artykułów. W każdym razie witam tych ekonomistów jako ludzi zasobnych w idee, ubogich natomiast w środki ich realizacji.

W ten mniejwięcej sposób przywitał Clemenceau posłów na kongres pokojowy; gdy zaś jestem przy Clemenceau, to przychodzi mi zaraz na myśl Klemens, czasem nawet cały Klemensiewicz. Dlaczego? Zaraz Wam powiem.

Historyczne artykuły Klemensiewicza to... perełki gładkie, miłe, lekkostrawne, ale talent jego jaśnieje w całym blasku dopiero w jego artykułach politycznych, traktujących zwłaszcza o polityce zagranicznej. To są już fe...nomena, bo wiecie, że ten człowiek z Nowego Sącza na krok się nie rusza i prócz Kurjerka krakowskiego, przypuszczalnie żadnej innej gazety nie czyta, a rżnie artykuły jakby siedział w Ge-

Kronika karnawałowa.

Stowarzyszenie Rodziny Policyjnej w N. Sączu urządza dnia 3 lutego 1934 w salach Czytelni Mieszczańskiej przy ul. Jagiellońskiej Wielką Zabawę „Granatowych".

Początek o godz. 20·30. Wstęp 2 zł. Stroje spacerowe.

Dowódca i Korpus Oficerski 1 psp. oraz Związek Oficerów Rezerwy Koło Nowy Sącz, urządza dnia 2 lutego w salonach Kasyna Oficerskiego 2 Bal Podhalański. Początek o godz. 21-szej. Wstęp od osoby 3 zł. Strój balowy.

Połączone Towarzystwa: Kółko Myśliwskie, Towarzystwo Kasynowe, i Tow. Miłośników Sportu Wędkowego urządzają dnia 27 stycznia w salach Towarzystwa Kasynowego w Nowym Sączu zabawę taneczną.

Początek o godz. 9-tej. Wstęp 1 zł. 50 gr. Stroje wizytowe.

Komitet zabawy „Inżynierów i Techników m. N. Sącza" urządzonej w dn. 6/I. 1934 zawiadamia nas, że czysty dochód z zabawy w wys. 214.48 zł. przeznaczony został jak następuje: 100 zł. na rzecz pomocy dla „Akademika" do dyspozycji „Koła Przyjaciół Akademika", 114.48 zł. i na „Muzeum Ziemi sądeckiej" do dyspozycji Komitetu Odbudowy Zamku w N. Sączu.

TEATR ROBOTNICZY W NOWYM SĄCZU.

Krowoderskie zuchy.

Wodewil w 4-aktach, z tańcami — Stefana Turskiego.

Uśmiałem stę walnie, a to w dzisiejszych czasach mizerji warte bardzo wiele! Bo też zarówno sam autor jak też i interpretatorzy uczynili wszystko, aby się śmiać beztrosko! „Trzydzieści takich sztuk, a niema kryzysu" — rzekł mi dyrektor Turski; oczywiście kryzysu teatralnego, pomyślałem, choć wogóle człek uśmiechnięty lepiej się do pracy bierze! I tylko szkoda, że publiczność niecałkiem dopisała, woli widocznie jałowo ględzić i do znudzenia narzekać!

„Krowoderskie zuchy" nie są jeszcze, jak „Królowa Przedmieścia" nieomal klasycznymi, ale zdaniem mem stoją scenicznie wyżej. Dowcip ich jest coprawda soczystym, postacie zawadjackie, awanturnicze, aleć to przecie Krowodrza z przed 20 lat. Zato w zuchach tych wiele animuszu, rodzimego honoru i dobrego serca! Krowoderskie zuchy, to miejskie Janosiki, co się pobiją, popiją, uszczkną jak się da, ale są honorowi i można na nich polegać. Mógłby o tem powiedzieć coś Lwów z 1918 r. i dowódca baonu, złożonego nieomal z dzielnych, bitnych i posłusznych „batjarów" lwowskich!

Grzymsik murarz i czterech jego synów murarzy nie znoszą brata, kończącego gimnazjum i przyszłego filozofa. Piją wszyscy, wadzą się, ale pracują — narzekając na darmozjada Kazka. Kiedy jednak Kazek, już profesor zakochuje się, w córce majstra tapicerskiego, niedoszłego a ciągle tytułowanego rajcy, a matka nie chce się zgodzić na małżeństwo, bo te Grzymsiki murarze i z szopką chodzą — stają wszyscy w obronie krowoderskiej rodziny i brata. „Grzymsiki sroce z pod ogona nie wypadli" — rzecze najstarszy „są majstrami, mają dom, ogród, gospodarstwo, pracują i kochają się!" Oczywiście małżeństwo dochodzi do skutku!

Wystawiono rzecz bardzo dobrze! Doskonałe tempo, dobre — nieprzesadne uchwycenie typów, nowe aktualne kuplety, dobre tańce. Kapitalny wprost typ „rajcy" Kłaczka stworzył p. **Stef. Bodzoń,** dając kreację w każdym calu opracowaną, komiczną a utrzymaną na mistrzosko wprost ujętym poziomie. Drugą, wybijającą się postacią był Felek, kapral p. **Z. Tkacz,** postawiony aktorsko pierwszorzędnie, obdarzony wzorową dykcją i werwą, co szczególnie wybijało się w śpiewie. P. Tkacz może sobie powiedzieć, że uczciwie zapracował na pochwałę. Odrębne, a pomysłowo i naturalnie, ujęte typy murarzy stworzyli p. **Denenfeld Z.** (Staszek), p. **J. Rudnik** [Walek] oraz przepyszny p. **Ant. Pankowicz** (Franek). Komiczne, bardzo pomysłowe w charakteryzacji postacie stworzyli p. **St. Grądziel** (stary Grzymsik), oraz p. **W. Bajda** (Walenty), rozśmieszający widownię od samego ukazania się. Kazka, studenta grał z umiejętnym umiarem i bardzo dobrze zaznaczoną różnicą kultury p. **M. Klehr.**

Z pań wybijały się p. **Stan. Derychowa** (rajczyni Balbina), miejscami nieco przetonowana, ale zato dostosowana charakteryzacją i ubraniem do typu, czego nie można powiedzieć o Grzymsikowej (p. **A. Ekiertównej**) odbijającej zbyt strojnem ubraniem od reszty rodziny. Gra natomiast była bardzo dobrą. W bezbarwną dość rolę Zosi umiała p. **F Denenfeldowa** włożyć dużo życia i artyzmu, natomiast Walentowa nie odpowiada p. **Z. Ziajównej,** swobodnej i obdarzonej dobrą dykcją, ale nie mogącej pokonać kunsztu gwary podmiejskiej. Wzorowo komiczny typ Pelagji dała p. **J. Pankowiczowa,** a i role dwu córek Kłaczka: Kazi **(p. I. Foltynówna)** i Wandzi **(p. M. Sznajdrowa)** znalazły w obu miłe i dobre odtwórczynie. Prawdziwe cacko, doskonale ujęty w gwarze, swobodzie ruchu i tańcu to wikta p. **St. Kałużanki.**

Iluż tu grających!! Więc dalej jeszcze, jak zawsze w epizodach nawet doskonały p. **dyr. Turski** (kanalarz), sztywnie komiczny p. **J. Zyzda** (narzeczony), p. **Derych St.** [murarz], p. **W. Gruber** (Wojtuś) oraz mimo ostatniego miejsca w recenzji charakterystyczna, nadająca się na większe role Magda (**B. Bergerówna**).

Dekoracje, a w szczególności szopka bardzo ładne. Tańce pomysłowe. Reżyserja p. **Z. Dennenfelda** bez zarzutu! Batuta w niezawodnych rękach dyr. p. **I. Wolfsthala.** Tylko jedno: charakteryzacja prawie wszystkich pań fatalna. Te oczodoły karminowe, widoczne w 15 rzędzie; niemożliwe! Przecież charakteryzujecie grających na ludzi, a nie na... króliki!

STAN. KLEMENSIEWICZ.

Ze sportu.

Tenis stołowy w Nowym Sączu.

Przed paru dniami odbyły się zawody tenisa stołowego o mistrzostwo kl. B. U nas w N. Sączu całkiem nowy sport, — nawiasem mówiąc, sport stojący na wysokim poziomie.

Dziwna rzecz. Wieczne zamiłowanie Sącza do sportu zawiodło.

Każdy początek egzaltuje nasze miasto: pierwszy mecz wykazuje zwyczajnie jako taką frekwencję. Ale szybko miasto zasypia. Najjaskrawszy afisz nie zwraca uwagi. — Ping pong ale w zupełności zawiódł. Sale świecą od początku rozgrywek pustkami. Oczywiście lepsza „niedozwolona młodzieży". — „Kurtyzana, jak technika młodego sportowca.[!] Nie przesądzajmy jednak kwestji. Dla niektórych i ping — pong jest magnesem. Są ale i inne przeszkody.

Ot n. p. ostatnie zawody między Makkabi a Sandecją. Dwie dziewice stoją przed wejściem. Obie w świętej chęci zobaczenia ładnego meczu, no i... oczywiście — mistrza Wicka czy też sympatycznego „Cykusia". I gdyby nie tabliczka ginekologa u wejścia mielibyśmy już sympatyczną publikę i brawa, a w parze zatem i inny wynik spotkania.

Ale miejmy nadzieję. Stoimy w obliczu wiosny. Soki w ciele ludzkiem krążą żywiej. Może N. Sącz odżyje i w tym kierunku.

Sportowiec.

KASA KREDYTOWA

Spół. z ogr. odpow.

w NOWYM SĄCZU

zwołuje niniejszem

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie. 2] Odczytanie i zatwierdzenie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia. 3] Odczytanie protokołu z odbytej rewizji z ramienia Związku. 4) Sprawozdanie Zarządu z czynności i złożenie rachunków za rok 1933, oraz sprawozdanie Rady Nadzorczej i Komisji Rew. 5) Zatwierdzenie rachunków i bilansu z dniem 31 grudnia 1933, oraz udzielenie Zarządowi i Radzie absolutorjum. 6) Podział czystego zysku. 7) Wybór Komisji Rew. na r. 1934. 8] Zmiana statutu § 35. „Ogłoszenie". Wszelkie ogłoszenia spółdzielni winne być umieszczone w czasopiśmie „Głos Spółdzielczy". 9) Uzupełnienie § 3. p. p. Załatwianie czynności inkasowych i przekazowych dla członków i niečłonków, z tem, że zyski pochodzące z operacji z niečłonkami przelewa się do funduszu zasobowego. 10) Uchwalenie budżetu na rok 1934 z prawem przekroczenia i przeniesienia z jednej pozycji na drugą. 11) Ewentualja.

ZARZĄD.

newie, Berlinie, Moskwie, a już najmniej w Warszawie. Cóż to za intuicja, jaka wnikliwość w najbardziej nieraz tajne poczynania dyplomacji! Czem wobec niego Augur, albo Rubel, albo Smogorzewski, albo inny jaki mały Drobnik?! To poprostu Matjasik, bo matjasi jak z nut i bez zająknienia. Raz tak, drugi raz inaczej ale zawsze mu na jego wyjdzie, bo przecie artykuł jest. Dowiedzieliśmy się z jego artykułów, że „Drang nach Osten w Rosji, dzięki Hitlerowi jest niemożliwym, podobnie i w Polsce". Wynika z tego ni mniej ni więcej, że Hitler zbawił Rosję i Polskę, bo uwolnił je od koszmarnego Drangu. Ba! ale w innym artykule pisze, że „sławnego Drang nach Osten nie sposób pokonać", a więc tylko „ruki w wierch" bracia Rosjanie i Polacy! Bolszewja — to potęga, bo ma polski mózg. Czy to żart? Nie! „My Polacy byliśmy i będziemy zawsze mózgiem Rosji". Cóż znowu z tego wynika? Oto że możemy być przyjaciółmi ...na zewnątrz, bo nic nas to nie obchodzi, jakie oni u siebie szubieniczne systemy wymyślają. Z całą zaś pewnością wynika z tego, że Klemensiewicz, który jest Polakiem, ma mózg ...w Rosji, a nie w głowie.

A feldwebel Hitler? Już uspokojony, jużeśmy ocenili jego inteligencję i siłę. I z nim „modus vivendi można znaleźć i chwała Bogu tenże modus znaleźliśmy", Z kolei wypadałoby znaleźć jakiś modus na Klemensiewicza, bo z tymi jego modusami gotowo nam zabraknąć miejsca pod słońcem, albo stanie się z nami to, co stało się z zającem, którego wśród przyjaciół psy zjadły.

Byczy chłop z tego Klemensiewicza, zgodliwy i rękę do zgody na wszystkie strony wyciągający, ale gdy uszanował i bolszewików i Hitlera, to niechże uszanuje choć troszkę także czytelników Głosu Podhala; niech sobie kpi z Ligi narodów, ale niech nie kpi z Podhalan.

Gdy się zaś zagranicznie już wykarnawalił, poszedł na „rozmowę z nimi", poszedł do „Formy" dla formy i poszedł akuratnie w piątek. Myślał może, że dla momentu folklorystycznego sfryga karpia po żydowsku, dano mu tam zaś do zjedzenia strawę o ogromnej rozpiętości, ale podano ją na brudnych talerzach. I w tej rozpiętości strawy nie było żadnej po żydowsku sporządzonej, choć spożywano ją w piątek. Przeczuła to inteligencja żydowska i nie dała się nabrać „Formie". Aryjczyk zaś z krwi i kości, czyli jednem słowem goj, poszedł i zjadł z brudnego talerza wszystko to, co było od Tetmajera aż do Ilji Ehrenburga. Że potem trzeba to było zalać u Trembeckiego albo Dyrka (czy też Dyreka) silną, mocną i czystą, to nie ulega wątpliwości.

Że Klemensiewicz jest aryjczykiem z krwi i kości, to wiemy. ale przytrafiło mi się raz, iż pytano się mnie, z jakim Zydem jestem w towarzystwie, gdy siedziałem z Klemensiewiczem u Oleksego. Widocznie pytający na pierwszy rzut oka dojrzał w Klemensie elementy nordyczno-laponoidalne, cechujące Żydów aszkenazyjskich. Nie był to jednak antropolog, więc mógł się łatwo pomylić, tem łatwiej, ileże był nieco po aryjsku zalany.

Co się jednak w tym Sączu nie wyrabia?! Dla odmiany macie tam teraz jakąś „Formę", która ma zadać kłam wszelkim teorjom rasizmu. W „Formę" tę wchodzą — jak mówi Klemensiewicz — Żydzi-Polacy. Co to znowu za rasa, czy typ — wie tylko Pan Bóg i Klemensiewicz. Ja sobie zaś myślę, że jest to może coś na kształt świdra. Ponieważ jednak mamy już wielu Polaków-Żydów, więc dlaczego nie mamy cieszyć się Żydami-Polakami? Pomału dojdziemy w Polsce w ten sposób do tego, że nie będzie w niej ani jednego goja.

Z podhalańskiem poważaniem YGREK.

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala". Redaktor odpowiedzialny. Marjan Morończyk. Z „Drukarni Podhalańskiej" w Nowym Sączu.